

# Pamięć o kor:

**– Dzięki takim ludziom, jak ci straceni Proletariatczycy, czy jak przywódca ich organizacji Ludwik Waryński, który zginął na katordze szlisselburskiej, dzisiaj mogę być czymś więcej niż tylko narzędziem do pomnażaniem czyjś bogactwa. Tacy ludzie upodmiotowili masy pracujące czy masy chłopskie, z których ja się oczywiście wywodzę, jak większość Polaków. To dzięki takim ludziom dzisiaj mogę być człowiekiem. Mam swoją podmiotowość, potrafię czytać i pisać, a także mogłam zostawić dziecko z mężem i tutaj przyjść – mówiła Anna, uczestniczka uroczystości na stokach Cytadeli Warszawskiej.**

**Upamiętniano wydarzenie sprzed 133 lat. 28 stycznia 1886 r., w tym miejscu wykonano wyrok śmierci na czterech działaczach pierwszej polskiej organizacji rewolucyjnej.**

– Przyczyną nędzy i wszelkiego ucisku w społeczeństwach dzisiejszych jest nierówność i niesłuszność przy podziale bogactw między rozmaite społeczeństw onych klasy. Jakkolwiek bogactwa są rezultatem pracy, nie przypadają jednak w udziale tym, którzy pracowali nad ich wytworzeniem – do dziś uderzają aktualnością słowa zapisane we wrześniu 1882 r. w programie utworzonej w tym samym roku Międzynarodowej Socjalno-Rewolucyjnej Partii Proletariat. Nie jest to wezwanie do powstania narodowego, pełne iluzji o jedności wszystkich Polaków niezależnie od społecznej pozycji czy

majątku. Organizacja jasno i wyraźnie stawiała sobie za cel wyzwolenie klasy pracującej. Jej dążeniem była rewolucja, która skończy z wyzyskiem, nierównościami i dyskryminacją.

Kim byli twórcy Proletariatu? Ludwik Waryński, syn zubożałego szlachcica i powstańca styczniowego, zetknął się z ideami socjalistycznymi podczas studiów w Petersburgu. Usunięty z uczelni za udział w zamieszkach studenckich, od 1876 r. tworzył w Warszawie koła studenckie i robotnicze, sprowadzał z Niemiec literaturę agitacyjną, przez pewien czas pracował jako ślusarz w zakładach Lilpop, Rau i Loewenstein.

Zagrożony zatrzymaniem przez carską policję, emigrował do Lwowa i Krakowa, gdzie został na ponad rok aresztowany; po zwolnieniu udał się do Szwajcarii, gdzie pod wpływem dalszych lektur i kontaktów z socjalistami z różnych państw ostatecznie ukształtowały się jego poglądy. W 1881 r. wrócił nielegalnie do Królestwa Polskiego i przystąpił do jednoczenia działających w miastach i ośrodkach przemysłowych kół socjalistycznych w jedną strukturę. We wrześniu 1882 r. wydrukowany został program Proletariatu, w grudniu – wybrany komitet centralny partii. Tworzyli go, obok Waryń-

# zeniach polskiej lewicy

skiego, prawnik Stanisław Rechniewski, nauczycielka Aleksandra Jentysówna, studenci Stanisław Kunicki, Edmund Płoski i Aleksander Dębski, rzemieślnik Henryk Dulęba – wszyscy młodzi, niemający nawet 30 lat, ale pełni zapału i oddania sprawie, chociaż wiedzieli, na jakie ryzyko narażają się w carskiej Rosji.

„Na polu politycznym dążyć będziemy do jak największych swobód i z wszelkim rządem bez względu na jego narodowość walczyć będziemy dopóty, dopóki swobód tych całkowicie nie zdobędziemy”, „Żądamy, aby praca najemna zamieniona była przez pracę zbiorową, zorganizowaną w stowarzyszeniach fabrycznych, rzemieślniczych i rolnych, aby każda jednostka miała prawo do korzystania z owoców stowarzyszonej pracy” – hasła Proletariatczyków znajdowały odzew w ośrodkach przemysłowych Królestwa Polskiego, do brutalnie wyzyskiwanych robotników oraz do wrażliwej na ich krzywdę młodzieży. W 1883 r. istniały dziesiątki partyjnych kół, zrzeszające setki sympatyków, cztery komitety robotnicze w Łodzi, Zgierzu, Białymstoku i Częstochowie. W tym samym roku w tajnej drukarni rozpoczęto druk partyjnego pisma, oczywiście nielegalnego.

Oczywistym było, że carska policja nie zostawi organizacji w spokoju. We wrześniu 1883 r. aresztowani zostali Waryński i Jentysówna, po nich kolejni członkowie komitetu centralnego. Pod kierownictwem nauczycielki Marii Bohuszewiczówny, a potem lekarza Mariana Ulrycha, partia dotrwała do 1886 r. Wtedy została ostatecznie rozbita aresztowaniami.

W procesie 29 czołowych działaczy organizacji, jaki odbył się jesienią 1885 r., zapadło pięć wyroków śmierci. Wykonano cztery. Na stokach cytadeli stracono Stanisława Kunickiego, który po aresztowaniu Waryńskiego przejął przewodnictwo w organizacji, Rosjanina Piotra Bardowskiego, sędziego pokoju szerzącego idee rewolucyjne wśród rosyjskich oficerów, tkacza Jana Pietrusińskiego i czeładnika Michała Ossowskiego. Ten ostatni, przemawiając przed sądem, odrzucił sugestie, by robotnicy należący do partii nie rozumieli jej programu i byli podburzani przez inteligentów. „Stanowczo protestuję przeciw takiemu przypuszczeniu. My robotnicy doskonale to odczuwamy, że walka toczy się o nasze interesy” – mówił Ossowski.

Dziś dla Proletariatczyków w oficjalnej polityce historycznej miejsca nie

ma. Choć Ludwik Waryński zmarł w ciężkim więzieniu w Szlisselburgu na długo przed rewolucją październikową, a więc tym bardziej przed powstaniem PRL, przez co nie zakwalifikował się na listę „totalitarnych postaci i symboli” autorstwa IPN, część gorliwych dekomunizatorów jak najbardziej walczyła z jego upamiętnieniami, jakie pozostały z czasów Polski Ludowej. Tym bardziej docenić wypada postawę kierownictwa muzeum X Pawilonu na Cytadeli Warszawskiej, które przy tworzeniu odnowionej wystawy o więźniach tego miejsca przyjęło prostą, ale we współczesnej Polsce wcale nieoczywistą zasadę – upamiętniamy wszystkich, którzy tutaj przebywali, niezależnie od reprezentowanej opcji politycznej.

Kim zaś są Proletariatczycy dla współczesnej lewicy w Polsce?

– Z tego miejsca wyrastają korzenie całego polskiego ruchu lewicowego. Niezależnie od tego, jakie pozycje na mapie politycznej zajmujemy, to jest miejsce, w którym spoczywają wartości, do których możemy odnosić się wszyscy. Na nich możemy budować porozumienie – powiedział Marcin Górski, członek zarządu okręgu warszawskiego Partii Razem. Z grona polskich partii odwołujących się do idei so-

cjaldemokratycznej tylko Razem wystawiło na uroczystość swoją delegację. I to mimo zastrzeżeń co do programu historycznych poprzedników. – Ludzie, którzy w XIX wieku byli gotowi poświęcić swoje życie, są dla nas bardzo ważni. Oczywiście, nie ze wszystkim, co głosili się zgadzamy, ale wysiłek, w kierunku zmiany tego co zastaliśmy, jest dla nas drogowskazem. Działamy w partii politycznej po to aby zmieniać świat, a nie po to, aby się z nim godzić – mówił Tomasz Matraszek, również aktywista Razem.

Wystąpienie Beaty Karoń, reprezentującej Komunistyczną Partię Polski, a więc lewicę rewolucyjną, pełne było z jednej strony nadziei na to, że zmienianie świata faktycznie jest nadal możliwe, a z drugiej – refleksji, że we współczesnej Polsce lewicy przychodzi cieszyć się tylko z małych sukcesów. Takim było uniewinnienie członków KPP w procesie o propagowanie totalitaryzmu. Wydarzenie ważne, z pewnością symboliczne, ale ciągle o ograniczonym wpływie na rzeczywistość, dalekie od przełomu.

– Często się zastanawiam, kim bym był te 150 lat temu i jest taka refleksja, że być może byłbym jednym z nich, Proletariatczyków. Czuję więc polityczną i klasową wspólnotę zarówno z Proletariatczykami, jak i wszystkimi,

którzy poświęcili coś bardzo ważnego, przykładając się do postępu społecznego – mówił Rafał, uczestnik obchodów, kiedy już zakończyły się przemowy, złożono kwiaty i znicze. Było godnie, ale skromnie. Bez porównania z wiecami robotniczymi, które organizowała na cytadeli w okresie międzywojennym Polska Partia Socjalistyczna, o czym wspominał w swoim przemówieniu główny organizator wydarzenia, Piotr Ciszewski. Ale inna była wtedy i struktura polskiego społeczeństwa, i codzienna postawa lewicy...

– Prawica już dawno odrobiła lekcje domową i pamięta o swojej przeszłości. Lewica, zarówno ta oficjalna jak i mniej oficjalna bardziej wybierała patrzenie w przyszłość, kastrując się w ten sposób, stając się bytem, który może podlegać manipulacjom. – A przecież potrzebujemy fundamentu, który pozwoli uporządkować nasz pogląd i na bazie tego poglądu podejmować pewne decyzje. To bardzo ważne, by zaistniał pewien bakcyl, wirus rewolucji, który w pewnych warunkach może odżyć – Anna chciałaby wierzyć, że tę postawę lewicy ciągle można naprawić. Ciągle można sięgnąć po tradycję, której ślady są tak niedaleko. Choć prawica nieustannie stara się je zadeptywać.